

TEATR im. J. OSTERWY w GORZOWIE WIELKOPOLSKIM

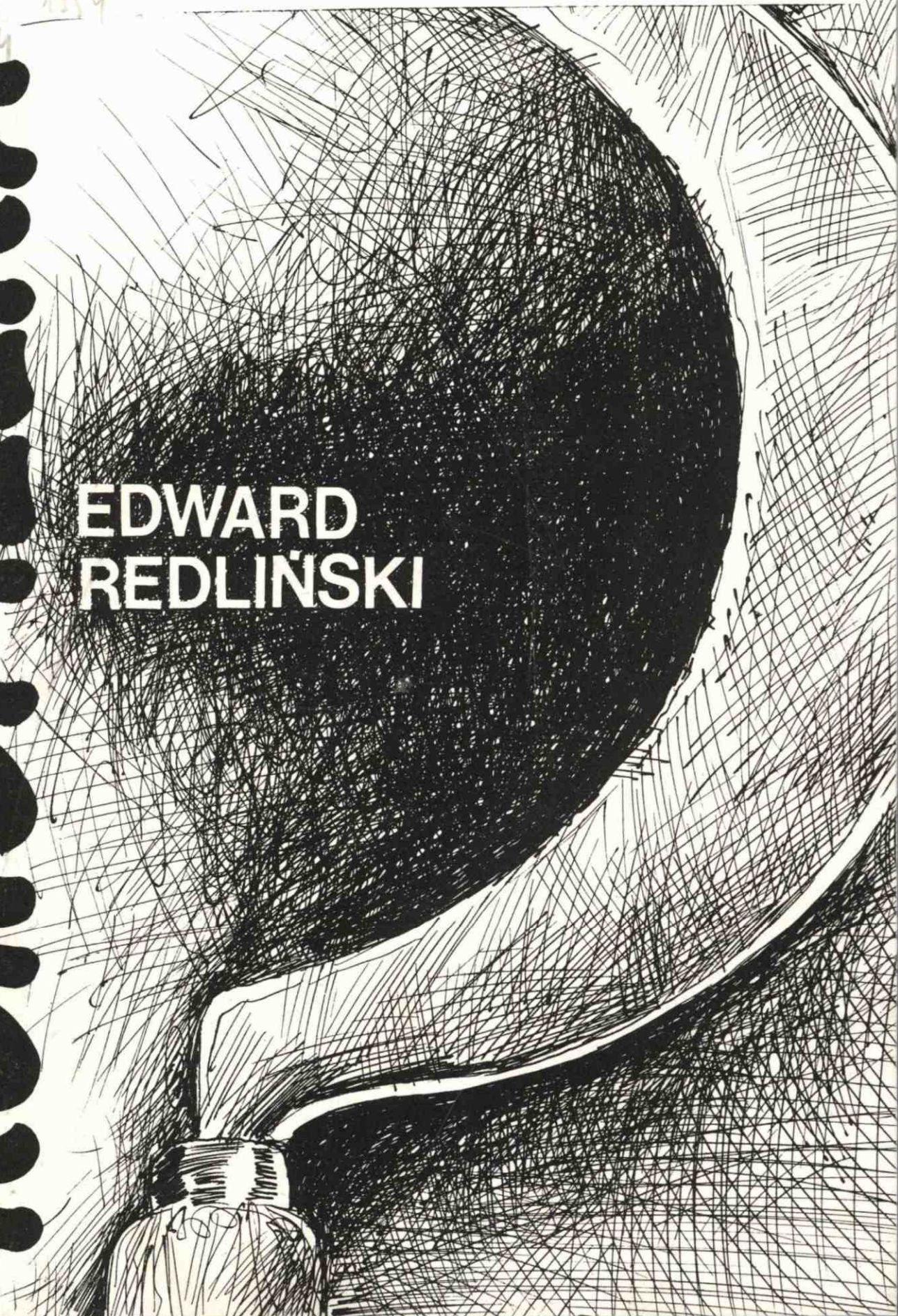
DYREKTOR: STANISŁAW KUŹNIK

SEZON 93/94

XIV 1.2) 1994
1954

KOMPILKA

EDWARD
REDLIŃSKI



TEATR IMIENIA JULIUSZA OSTERWY W GORZOWIE
DYREKTOR: STANISŁAW KUŹNIK

EDWARD REDLIŃSKI
KONOPIELKA

Adaptacja:
Jerzy Nowacki

SEZON 1993/94



Sukces pisarski Edwarda Redlińskiego mógł zaskoczyć niejednego czytelnika nie zorientowanego w sprawach tak zwanego rynku literackiego. Nawet niektórzy koledzy po piórze gotowi sądzić, że ta kariera była dziełem przypadku. Nic podobnego! Otóż Redliński osiągnął błyskawiczny sukces literacki dzięki temu, że przedstawił najciekawsze i najtrudniejsze zjawisko społeczne naszych czasów — problematykę awansu kulturalnego. (...) Blaskom awansu poświęcił „Listy z Rabarbaru”, ciemne strony tego zjawiska widzimy w „Awansie”.

Zygmunt Trziszka

Otóż w 1954 r., ukończywszy szkołę podstawową bez egzaminu dostałem się do liceum ogólnokształcącego w Białymstoku, dokąd przez cztery lata dojeżdżałem pociągiem. Na stację kolejową miałem niedaleko, bo około 1,5 km, zaś z dworca w Białymstoku do szkoły — około 2,5 km. Żeby zdążyć na pociąg, przez cztery lata wstawałem przed szóstą rano.

Czas pierwszych miesięcy i pierwszych lat nauki w mieście to „kompleks” wsi. Wisiał on nad nami dość długo: inaczej ubieraliśmy się — jakoś z chłopska, niemodnie. Na drugie śniadanie przynosiliśmy kanapki z czarnego chleba i słoniny ze skwarkami. Rozmawialiśmy gwarą rażąc ucho błędami językowymi, a mięśnie sztywniały nam przy każdym uśmiechu „mieszczuchów”. Oni byli sprytni, wygadani, wszędobylscy, górowali w szkole, na ulicy, wszędzie. Jedną z dróg rewanżu były dobre wyniki w nauce.

Edward Redliński (pod kryptonimem)



Do Hołówek przywiodła mnie „Konopielka”. Ile jest prawdy w twierdzeniu, że Redliński napisał reportaże ze swych rodzinnych okolic? Jakże muszę przewędrować ścieżki, jakie zbadać tropy? Taplary leżą tu, na pewno. Jak tłumaczył synowi Kaziuk Bartoszewicz, gdy wleźć na drzewo, widać kościół w Surażu, a gdy wdrapać się jeszcze wyżej — cerkiew w Rybołach. Niedaleko stamtąd do Juchnowca, blisko jest też stacja kolejowa w Strabli. Do melioracji Taplary otoczone były nadnarwiańskimi bagnami, których nazwy są jeszcze żywe, trwają w ludzkiej pamięci, np. gaj, hołowczańskie moczary. To są elementy topografii pozwalające na wykreślenie na mapie miejsca, gdzie mogła stać Kaziukowa chałupa.

Jak się czują dzisiejsi jego sąsiedzi, jak się odmieniły ich losy, czy sprawdziły się przepowiednie o nadejściu wielkiego świata, innego życia?

Dom sołtysa Redlińskiego stoi najbliżej torów. Ale chociaż znalazł się na uboczu, uchodzi za miss ulicy. Jest to piętrowa willa i z białej cegły, ozdobiona od frontu werandą i tarasem przykrytym kolorowym daszkiem. Cała rodzina rozsiadła się w kuchni. Kuchnia ta stanowi pomieszczenie wiejskości z miejskością. W kącie stoi duży piec kaflowy z płytą, pod okapem prostokątnym stół przykryty ceratą, kilka krzesel. Przy wejściu do pokoju umieszczono tapczanik, miejsce zarezerwowane dla dziadka. W kuchni jest także zlew z bieżącą wodą, zaś obok kredensu znajduje się kuchenka gazowa — elementy przeniesione z innej kultury.

Po śniadaniu dobra pora na pogaduszki. Babcia Maria krząta się przy płycie, przestawia gary. Dziadek w czapce naciśniętej na uszy siedzi na swoim tapczaniku, przegląda gazetę. Sołtys, młody człowiek w okolicach trzydziestki, pali sporta. Jego trzyletni syn wierci się po całej kuchni, zmusza do zwracania na siebie uwagi (...)

Dziadek mówi, że pościna brzozy przy domu i będzie miał czym palić, ale to Redlińskiego oburzyło: — Kiedyś chatniego drzewa nikt nie odważyłby się ściąć. Od piorunów chroni.

Jak zaczęło się o paszach, węgłu, zaraz zeszło na politykę. Pokazuję postrzępiony egzemplarz, pytam czy znają tę książkę. Babcia zagląda przez ramię, sylabizuje. Sołtys tylko rzucił okiem.

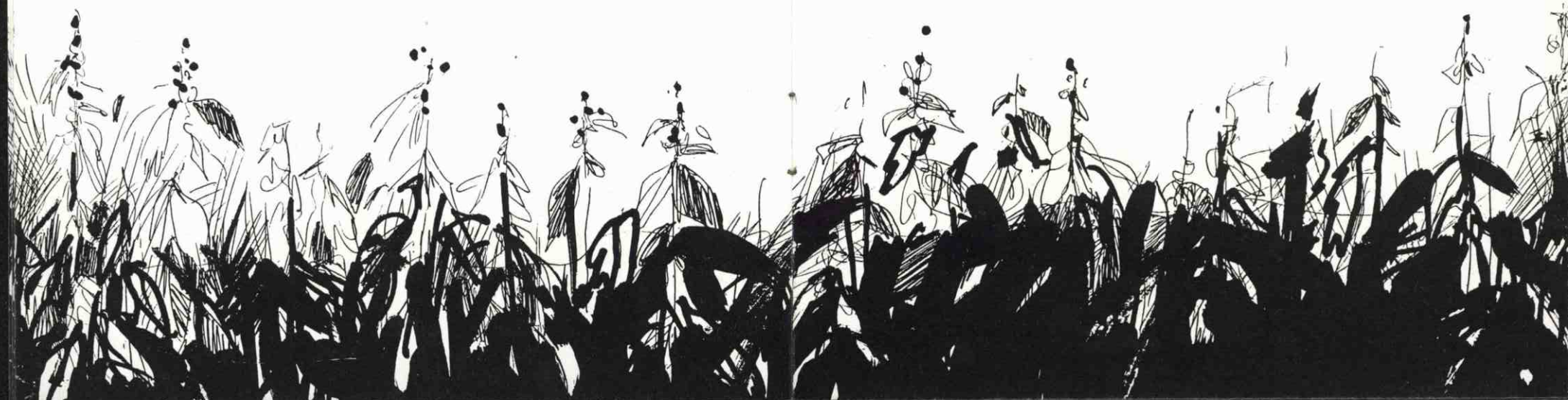
— A, to książka Edka. Czytali my ją, czytali. Ale to już dawno będzie — powiada babka. — On w tej książce całą naszą wioskę opisał. Chodził w kufajce po ulicy, zaglądał do mieszkań. Ot, wejdzie do kuchni, pyta, jak wy tu żyjecie, jak wam się powodzi, a oczyma zerka dookoła. Potem to wszystko opisuje. On chodził po różnych wioskach, po całej okolicy. Lubił rozmawiać ze starymi, do młodych tylko „cześć!” Bo jego dawniejsze czasy interesowały, jak chłopci jajka szukali, jak do babów chodzili...

— Zagląda czasami do wsi?

— Coś jak był pod święta. Kiedyś to ja jego nie poznała, przyszedł na podwórko wody napić się. Patrzę, jakiś człowiek w kozuchu, ale znajomy czy też niezajomy, wstydę się pytać.

— Ja kartofli kontraktuje — mówi on do mnie. I wtedy poznała, że znajomy.

Kazimierz Siemianiako



Adaptacja i reżyseria:
JERZY NOWACKI

Scenografia:
MICHAŁ BAJ SAROWICZ

Muzyka:
ANDRZEJ GŁOWIŃSKI

Asystent reżysera:
WOJCIECH DENEKA

Występują:

WOJCIECH DENEKA

TADEUSZ DOBROSIELSKI

MAREK PUDEŁKO

oraz ANNA ŁANIEWSKA

Premiera maj 1994



EDWARD REDLIŃSKI

KONOPIELKA

W swej pierwszej, fabularnej, warstwie powieść Redlińskiego jest zapisem rozkładu „rzeczywistości taplarskiej” — uporządkowanej, rządzącej się własnymi prawami (zaakceptowanymi prawami biologii i odziedziczonymi normami społecznymi), rzeczywistości w gruncie rzeczy s i e l s k i e j , bo do głodu, biedy i chorób „taplarscy” nawykli, były one nieodzownymi składnikami ich porządku świata, „nowe” zaś do nich nie docierało, nie było więc napięć społecznych.

W warstwie drugiej „Konopielka” jest zapisem tradycyjnej świadomości ludowej i jej rozpadu. Rozpad, a może rozbicie tej świadomości bywały już przedmiotem obserwacji w prozie tworzącej nurt chłopski. Wydaje się jednak, że mimo wszystko nie były tematem głównym, jedynym — i jak się na przykładzie „Konopielki” pokazało — wystarczającym źródłem wiedzy o wsi tak dawnej, jak i współczesnej.

Wreszcie jest „Konopielka” w jakimś stopniu polemiką, choć nie tak jawną jak „Awans”, z dotychczasowymi przedstawieniami wsi w literaturze tegoż nurtu chłopskiego. Charakterystyczne jest, że czołowi pisarze tego nurtu skłaniali się w swoich książkach ku sądowi, iż świadomość chłopska, a zwłaszcza leżący u jej podstaw kodeks praw moralnych, został nie naruszony, że jest nienaruszalny.

Redliński spróbował uniknąć takiej postawy i w ogóle postawy wartościującej „wprost”. Spróbował przede wszystkim przedstawić kulturę ludową, pokazać ją jako całość, samowystarczającą i wielowymiarową. W „Konopielce” udało mu się to doskonale, bez sentymentów rustykalnych czy wzdragań estety. Zobaczyliśmy kulturę ludową jako humanistyczną formację stworzoną w określonych warunkach historycznych, (współcześnie) zmuszaną do rozpadu i ustąpienia miejsca innej formacji. Podobnej optyki przed Redlińskim nie zastosował w naszej literaturze tak konsekwentnie nikt.

Andrzej Zawada

Można wywodzić, jak czyni to Bereza, Taplary z mitu, można przyjąć, że zamysłem Redlińskiego było stworzenie dzisiejszego chłopskiego odpowiednika epopei mistycznej. (...) Magia jest w Taplarach wszechobecna i wcale nie koliduje z religią, tworząc wraz z nią rozbudowaną sferę sacrum. Wszelkie zachowania są ze sobą harmonijnie zintegrowane i silnie skonwencjonalizowane — doskonały jest pod tym względem opis swatania Kaziuka. A mit? Owszem, można mówić o micie. Tyle, że niezależnie od możliwych odczytań — bohaterowie nie ucieleśniają mitu, oni żyją mitem, mit żyje wśród nich i spaja współtworzącą kulturę. W momencie, gdy mit ulega podważeniu, niewielkiemu nawet zakwestionowaniu, systematycznemu rozkładowi ulega także kultura (...) „Uczycielka” próbująca wyedukować Taplary, bezwiednie doprowadza do dramatycznego konfliktu, w którego następstwie zbiorowość wsi utraci przez długie lata kultywowaną tożsamość. Efektem postępowych zabiegów „mafistra” Grzyba stanie się w końcu groteskowe autouprzedmiotowanie (...) W imię powszechnej szczęśliwości Nowe walczy ze Starym, Stare się broni, lecz przegrywa. Na pobojuwisku wyrasta las anten telewizyjnych.

Mirosław Pęczak



Archaiczność i spotkanie z cywilizacją współczesną to temat „Konopielki”. Wiele elementów jej konstrukcji znaczeniowej oraz w efekcie budowa najważniejszych komponentów rzeczywistości przedstawionej i przestrzeni, czasu, postaci — ma źródło w mitologicznych wyobrażeniach trwających w niezmienionej formie w społeczności chłopskiej od wielu wieków. A zbiorowość taplarzy jest wręcz modelowo archaiczna w swoich wierzeniach i sądach. Ich wieś to uporządkowany Kosmos, poza którym, na zewnątrz, panuje Chaos. (...) Święty obszar własny to Taplary i najbliższa okolica. Przestrzeń, którą zamieszkują, jest wyjęta spod prawa, to teren niezależności. Narodowością jest tu tejszość. Najbezpieczniej jest we własnej wsi, w łóżku — gnieździe. Jest to centrum świata. Nad nim znajduje się niebo, a leżąc w łóżku narrator śni o raj — mlekiem i miodem płynącej krainie wiecznego szczęścia. W głębi, pod ziemią, mieszka diabeł i lepiej o tym nie wspominać. Taplary to przestrzeń oswojona, ale przecież niejednorodna. Nie wszystkie miejsca są jednakowo przyjazne. Zabobonni mieszkańcy za nic nie pójdą nocą na cmentarz, a kurhan, gdzie wedle legendy zakopany jest złoty koń, też lepiej omijać.

Podkreślamy tak mocno uświadamianą odrębność własnego świata od przestrzeni zewnętrznej, bowiem cała fabuła „Konopielki” opiera się na kolejnych aktach agresji z tego nieznanego terenu. Wszystkie konflikty fabularne są skutkiem przekraczania granicy przez obcych.

Wojciech Wielopolski

Ktokolwiek przeczytał „Awans” i „Konopielkę”, nie zapoznany z trzema poprzednimi formami reportażu-opowiadań Edwarda Redlińskiego, doznał rzeczywiście pewnego rodzaju szoku. Zaczęto sobie zadawać gorączkowe pytania: Gdzie autor widział (!) podobną wieś jak Taplary i Wydmuchów? Dlaczego wszystko i wszystkich odsądził od czci i wiary, ośmieszył, wydrwił — nonszalancko, ze swadą, bez miłosierdzia? Do czego zmierza? (...) Autor zadaje ciosy na kilku frontach walki. Smaga to wszystko, co jako syn wsi uważa w najgłębszym swoim przekonaniu za nie do zniesienia i nie do utrzymania na wsi, wiemy zaś, że wrócił w swoje strony, wie o nich bardzo dużo, prowadzi rozeznanie w terenie. Po wtóre — atakuje dotychczasową szkołę wiejską i tych wszystkich, którzy idą na wieś z tak zwaną propagandą; wreszcie uderza w konwencję literacką ujmowania wsi w ustalonych od dawna kategoriach.

Franciszek Mleczko



Gwara w „Konopielce” wymagałaby szczegółowego, fachowego opracowania, choć już te zjawiska, które poddane zostały naukowej obserwacji, zaświadcza o głębokim autentyzmie językowym książki. Odnajdujemy go nie tylko na poziomie pojedynczych słów, lecz i w większych jednostkach znaczeniowych, w składni, w sposobie organizowania przez nią ludowego świata, które odsłaniają się począwszy od mentalnych zasad utrwalonych „na wieki” w przysłowia i porzekadłach (np. „Śmierć i żona od Boga naznaczona” lub „Jak Pambóg przeznaczy to i na drodze rozkraczy”), a skończywszy na próbach indywidualnego wypełniania zasobu pojęć abstrakcyjnymi rzeczami już nazwanymi i „oswojonymi”.

Okazuje się, że to, co jest najtrudniejsze do opanowania i sprawia ludziom pozbywającym się gwary najwięcej kłopotów, tzn. norma składniowa, tutaj potrafi zaowocować stylistycznym bogactwem i nadać Kaziukowej mowie walor niemal poetyckiej ekspresji, z tak charakterystyczną jednorazowością językowych użyć, co daje efekt prawie równoczesnego formułowania myśli i wygłaszania ich.

Kazimierz Nowosielski

Zastępca dyrektora: *Emil Czepulonis*

Koordynator pracy artystycznej: *Roma Kobus*

Kierownik techniczny: *Piotr Steblin-Kamiński*

Kierownicy pracowni:

plastycznej	— <i>Aleksander Kowalczyk</i>
krawieckiej	— <i>Urszula Cichocka-Jamroz</i>
elektrycznej	— <i>Bogdan Gیزیcki</i>
akustycznej	— <i>Jan Szolomicki</i>
fryzjersko-perukarskiej	— <i>Alfreda Nowak</i>
brygadier sceny	— <i>Ryszard Jarek</i>
garderobiana	— <i>Maria Murawska</i>

Kierownik Biura Obsługi Widzów — *Lidia Pauksto*

Biuro Obsługi Widzów prowadzi sprzedaż biletów indywidualnych i zbiorowych, oferuje organizację uroczystości, akademii, koncertów itp. Czynne od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—17.00, w soboty w godz. 11.00—15.00 oraz na godzinę przed rozpoczęciem przedstawienia.

Telefon Biura: 225-16.

Wydawca programu: Teatr im. J. Osterwy w Gorzowie Wlkp.

Redakcja: *Gabriela Balcerzakowa*

Opracowanie graficzne: *Zbigniew Olchowik*

Redakcja techniczna: *Renata Romańska*

Druk: Szczecińskie Zakłady Graficzne





W repertuarze:

Ray Cooney, *Love and Marriage*;
reż. Jacek Koprowicz

Bracia Grimm, *Kopciuszek*;
reż. Ryszard Zarewicz

Fiodor Dostojewski, *Łagodna*;
reż. Stanisław Kuźnik

Neil Simon, *Okruchy czułości*;
reż. Grzegorz Stanisławiak

Sławomir Mrożek, *Tango*;
reż. Ryszard Major

Leon Moszczyński i Jan Wilkowski, *Giniol
w tarapatach*;
real. zbiorowa

Wg A. A. Milne'a, *Puchatek, Prosiaczek,
Kłapouchy, Królik i inni*;
reż. Stanisław Kuźnik

Samuel Beckett, *Ostatnia taśma*;
real. Jerzy Borek

Marek Hłasko, *Ósmy dzień tygodnia*;
reż. Robert Boczkowski

Programy edukacyjne:

Interpelacje — real. T. Lisowska,
B. Chorążykiewicz

Zabawa w słówka — real. T. Lisowska